Cena 2 zł. Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota, 2 listopada 1946 roku | Nr 28

SZANTAŻ bombą atomową

uprawiany przez niektórych polityków, jest niebezpiecznym złudzeniem

W przemówieniu swym na Zgromadzeniu ONZ min. Mołotow powiedział między innymi:

— Iluzją jest WIARA, ŻE LOSY **WOJNY DADZĄ SIĘ ROZSTRZYGNĄĆ ZA POMOCĄ BOMBY ATOMOWEJ.**

Wszyscy wiedzą, że bomba atomowa została zastosowana w miastach tego rodzaju, jak Nagasaki i Hiroszima. Ludność tych miast japońskich poczuła okrucieństwo bomby atomowej. W działaniach **przeciwko armiom bomba atomowa nigdy jeszcze nie przydała się.** Nie stało się tak wskutek przypadku. Jeśli jednak istnieje projekt stosowania bomb atomowych przeciwko ludności cywilnej w miastach, i to stosowania w szerokim zakresie, jak o tym rozpisują się niektóre dzienniki, to **nie wolno oddawać się iluzji co do wrażenia, jakie w opinii międzynarodowej wywrze realizacja tego rodzaju nieludzkich planów.**

WYWOŁUJE TO ZROZUMIAŁE OBURZENIE LUDZI UCZCIWYCH WE WSZYSTKICH KRAJACH.

Wiara w decydujące znaczenie bomby atomowej dla przyszłej wojny może doprowadzić **do następstw politycznych, które staną się wielkim rozczarowaniem zwłaszcza dla amatorów tych planów.**

Nie należy wreszcie zapomnieć, że w **odpowiedzi na bomby atomowe w jednym państwie, mogą się znaleźć bomby atomowe w innym i być może jeszcze coś groźniejszego, a wtedy klęska ostateczna wszystkich dzisiejszych planów. pewnych pyszałków i krótkowzrocznych ludzi — stanie się dla wszystkich widoczną.**

Iluzje w sprawach poważnych są zawsze niebezpieczne.

Istnieje jeszcze, prócz amerykańskiego, plan Związku Radzieckiego, który w sposób jasny i nie budzący wątpliwości rozwiązuje sprawę bomby atomowej — raz na zawsze: **należy wydać zakaz stosowania w czasie wojny broni atomowej, zarówno jak i innych środków masowej zagłady, KTÓRE KONIEC KOŃCÓW OZNACZAJĄ MASOWĄ ŚMIERĆ DLA LUDNOŚCI MIEJSKIEJ i SPOKOJNYCH OBYWATELI W OGÓLE — PONIEWAŻ BEZLITOSNY CIOS SPADA GŁÓWNIE NA DZIECI, KOBIETY, CHORYCH i STARCÓW.**

Honor i sumienie narodów miłujących pokój domaga się tego, by **bomba atomowa została postawiona poza prawem,** ponieważ narody zjednoczone nigdy nie zgodzą się na przyjęcie na siebie odpowiedzialności za jakiekolwiek projekty wykorzystywania energii atomowej dla **celów masowej zagłady ludzi, zamiast użycia jej dla przyjścia z pomocą ludzkości.**

Wniosek Polski

w Radzie Bezpieczeństwa domaga się likwidacji rządu gen. Franco

Onegdaj odbyło się w Nowym Jorku równolegle z sesją ONZ, posiedzenie **Rady Bezpieczeństwa,** w którym uczestniczyli m. in. **Mołotow** i przedstawiciel Polski, **prof. Oskar Lange.**

Amb. Lange postawił wniosek, aby Rada Bezpieczeństwa **ponownie rozpatrzyła zarzuty przeciw faszystowskiej Hiszpanii** i ustaliła kroki, jakie należy podjąć przeciw gen. Franco. Wniosek polski został poparty przez min. Mołotowa.

Jak wiadomo, na otwarciu Zgromadzenia ONZ sekretarz generalny **Trygve Lie** oraz kolejny przewodniczący, delegat Belgii, min. Spaak również w stanowczy sposób **domagali się zdecydowanej akcji przeciw gen. Franco.**

Należy się spodziewać, że w toku obrad zapadną konkretne uchwały, które zadecydują wreszcie w realny sposób o likwidacji **jednego z ostatnich gniazd faszyzmu w Europie,** jakim jest Hiszpania gen. Franco.

* * *

Donoszą z Paryża, że przebywający tam na emigracji republikański **rząd Girala,** zamierza w przyszłym tygodniu przeprowadzić zmiany w swym składzie. Ma on być rozszerzony przez dopuszczenie przedstawiciela **partii katolickiej oraz dwóch b. członków konserwatywnego zgromadzenia republikańskiego** z czasów przed gen. Franco.

* * *

Sekretariat generalny ONZ podał do wiadomości, że **sprawa reżimu generała Franco** nie będzie omawiana przez Radę Bezpieczeństwa, lecz **wniesiona zostanie na forum Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.**

Wallace oskarża Byrnesa

W ramach kampanii przedwyborczej, b. min. handlu USA, Wallace, wystąpił z nowym przemówieniem na zebraniu partii demokratycznej w Minneapolis. W sposób niedwuznaczny Wallace oskarżył min. Byrnesa o podżeganie do wojny ze Związkiem Radzieckim.

Niezwykle ostro napiętnował on mieszanie się Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne państw Europy Wschodniej i nazwał Churchilla „największym szkodnikiem w świecie".

Holandia wysyła

wciąż nowe wojska do Indonezji

Z Hagi donoszą, że w dniu 29 października wyruszył z Amsterdamu do Indonezji transport złożony z 2 tys. żołnierzy holenderskich. Wraz z tym transportem osiągnięta zostanie liczba 18 tys. żołnierzy, którą rząd holenderski postanowił wysłać do Indonezji. Oprócz tego na Jawę wysłanych zostało kilka batalionów piechoty w ogólnej liczbie 4 tys. ludzi.

USA i ZSRR

zacieśniają kontakty kulturalne

Departament stanu USA rozpatruje plan wymiany studentów i profesorów między St. Zjednoczonymi a Zw. Radzieckim, jako część programu akcji, zmierzającej do zacieśnienia przyjaźni między tymi dwoma państwami. St. Zjednoczone zwróciły się do Zw. Radzieckiego z propozycją podjęcia rozmów w tej sprawie.

Nowe bazy

pragnie zyskać USA w Grenlandii

Donoszą z Kopenhagi, iż w najbliższych dniach rozpoczną się rozmowy między przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i Danii w sprawie używania baz w Grenlandii przez armię amerykańską.

Jeszcze w sprawie Franco

Wezwanie Zw. Zaw. do O. N. Z.

Sekretariat generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych zwrócił się do Zgromadzenia Generalnego ONZ z pismem, w którym kategorycznie domaga się definitywnego i jak najszybszego rozpatrzenia sprawy reżimu frankistowskiego i powzięcia energicznych kroków, zmierzających do jego likwidacji.

Rada Czterech

omówi cztery zagadnienia dotyczące przyszłości Niemiec. — Komisje ONZ przystąpiły do pracy

Rozpoczęto już przygotowania do konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, której tematem będą **przyszłe losy Niemiec.** Przypuszcza się, że rozpatrywane będą następujące zagadnienia: **1) sprawa zachodnich granic Niemiec w związku z żądaniami Francji, domagającej się zagłębia Ruhry i Saary. 2) ustanowienie międzynarodowej kontroli nad ciężkim przemysłem niemieckim, 3) scalenie gospodarcze Niemiec i 4) utworzenie centralnej administracji dla Niemiec.**

W obradach 4 ministrów wezmą udział dowódcy zachodniej i wschodniej stref okupacyjnych i ich doradcy polityczni, oraz rzeczoznawcy z francuskiej strefy.

* * *

W dniu wczorajszym rozpoczęły się prace komisji ONZ nad rezolucjami przyjętymi przez Walne Zgromadzenie. Rano rozpoczęła działalność komisja społeczno - humanitarna, która zajmie się sprawą **utworzenia międzynarodowej organizacji opieki nad uchodźcami.** Przewodniczącym tej komisji został delegat Nowej Zelandii.

Na wieczornym posiedzeniu obradowała komisja powiernictwa terytorialnego. Najważniejsza z komisji, **polityczna,** rozpoczyna swe czynności dziś rano. Udział w niej biorą szefowie prawie wszystkich 51 delegacji. Komisja ta ma w programie następujące sprawy: — **1) rozbrojenia, 2) bomby atomowej, 3) skarga Indii na upośledzenie ludności indyjskiej w Unii Południowo - Afrykańskiej, 4) sprawa reżimu Franco.**

Następna sesja ogólna odbędzie się **prawdopodobnie za dwa tygodnie.**

Przez cały ten czas pracować będą tylko komisje

Rynków zbytu

szuka Czechosłowacja dla swej produkcji

Rząd czechosłowacki powziął decyzję o wypłacie odszkodowań obywatelom zagranicznym, których przedsiębiorstwa na terytorium Czechosłowacji zostały upaństwowione.

Jednocześnie donoszą, iż czechosłowacki minister handlu — Lausman zamierza udać się do **Polski, Austrii i Rumunii celem przeprowadzenia rozmów, dotyczących wymiany towarowej między tymi krajami a Czechosłowacją.**

Straż woła S.O.S.!

Dlaczego Ministerstwo Administracji Publicznej nie przydziela Łódzkiej Straży nowego taboru?

Komenda Straży Pożarnej w Łodzi zwróciła się swego czasu do Ministerstwa Administracji Publicznej i — wskazując na opłakany stan swego taboru — **prosiła o przydzielenie 25 samochodów, węży pożarniczych, drabin itd.**

Do tej chwili Ministerstwo nie uwzględniło postulatów Straży łódzkiej. W międzyczasie stan taboru strażackiego **uległ dalszemu pogorszeniu i — nie ma co tu ukrywać — przedstawia się obecnie wręcz katastrofalnie.**

Wskutek ciągłych wyjazdów do pożarów, wozy strażackie uległy dalszemu zniszczeniu i uzupełnienie ich nowymi wozami jest wprost nakazem chwili. **Wchodzimy w okres największego natężenia produkcji naszych fabryk i w związku z tym niewątpliwie w miesiącach zimowych liczba pożarów będzie znacznie większa, co zresztą ma zazwyczaj miejsce zimą.**

Grozę sytuacji powiększa jeszcze to, że część swego taboru Straż musi rezerwować **na wypadek katastrof budowlanych,** albowiem, jak już donieśliśmy, przy Straży łódzkiej utworzone zostało specjalne pogotowie budowlane, które będzie interweniowało w razie katastrofy.

A sytuacja przedstawia się poważnie. **Ostatnio bowiem na terenie Łodzi wydarzyło się już kilka wypadków. Przy ul. Kamiennej 15 oberwał się strop i cudem tylko obeszło się bez ofiar w ludziach.** Strop przygniótł wprawdzie kilka osób, lecz dzięki ofiarności strażaków udało się wszystkich w nienaruszonym stanie wydobyć na wierzch.

Wydarzył się też wypadek **na ulicy Ogrodowej** i w innych punktach miasta.

Czuwając więc nad bezpieczeństwem ogniowym i budowlanym, **Straż musi być do tego odpowiednio przygotowana.** A przede wszystkim musi być odpowiedni tabor, jak samochody, drabiny i węże.

Jeśli samochody nie nadejdą, w najbliższym czasie może zaistnieć taki moment, **że Straż dosłownie nie będzie miała czym jechać do pożaru!**

A węże, będące do dyspozycji Straży, znajdują się w takim stanie, że przy **akcji pękają, czemu nie można się dziwić, zważywszy, że są one już w użyciu po 15 lat!**

Komendant Straży łódzkiej, płk. Kalinowski, wyjeżdża jeszcze raz w tych dniach do Warszawy i jeszcze raz przedstawi tragiczną sytuację Straży łódzkiej, żądając bezwzględnie odnowienia i uzupełnienia naszego taboru. (i)

Twórca „góralenvolku"

Szatkowski został ujęty w Londynie

„Król" Zakopanego i stworzonego przez Niemców „Goralenvolku", Krzeptowski, jak wiadomo, nie uniknął sprawiedliwości i zawisnął na szubienicy. Twórca jednak samej ideii i pomysłu „Goralenvolku", **Henryk Szatkowski, prawa ręka „króla", został dopiero niedawno ujęty w Londynie.**

Okazuje się, że zdrajca ten, który pracował w gestapo i **ma na swoim sumieniu wielu zadenuncjowanych i zamordowanych Polaków,** między innymi Bronisława Czecha, sławnego narciarza i rekordzistę, **służył w armii Andersa od chwili swojej ucieczki z Zakopanego.**

Szatkowski stanął w Londynie przed komisją demobilizacyjną **z prośbą o wysłanie go do Kanady.** Miał już prawie załatwione wszystkie formalności, gdy **przypadkowo znajdująca się tam osoba, pochodząca z okolic Zakopanego, rozpoznała** Szatkowskiego mimo, że ten był zmieniony nie do poznania.

Za dawnych czasów Szatkowski miał **blond włosy i był tęższy.** Teraz przed komisją **stanął szczupły dżentelmen o czarnych kruczych włosach i z hiszpańską bródką i wąsikami.**

W ogniu krzyżowych pytań Szatkowski zaczął się załamywać i nagle oznajmił, że musi pójść do ubikacji. Tam usiłował on wybić okno i uciec. Udaremniono jednak ucieczkę.

Wydaje się, że byłoby bardzo słuszne, **aby Henryk Szatkowski był sądzony za swoje zbrodnicze czyny w Zakopanem, w miejscu popełnionych przestępstw.**

Pechowa posesja

Już trzeci raz Straż interweniowała na ul. 28 p. Strz. Kan. 44

O groźnym pożarze fabryki przy ul. 28 p. Strz. Kan. 44 dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Ogień powstał w **suszarni na 2-im piętrze,** przyczyny jeszcze nie ustalono. Na drugim piętrze pastwą płomieni **padły maszyny i gotowe materiały, na pierwszym piętrze wszystkie maszyny uratowano.**

Sytuacja przedstawia się obecnie o tyle poważnie, że **żelazo spalonych na drugim piętrze maszyn grozi runięciem w dół.** Na wizji lokalnej, która odbyła się wczoraj rano na pogorzelisku, **postanowiono natychmiast przystąpić do podstemplowania stropu,** celem zapobieżenia katastrofie. Jednocześnie postanowiono jak najszybciej wybudować dach, aby **ochronić maszyny na pierwszym piętrze** *przed opadami atmosferycznymi i zniszczeniem.*

Posesja przy ul. 28 p. Strz. Kan. 44 jest **pechowa.** W tym *roku* **już trzy razy** *Straż Pożarna* **była tam wzywana.** Dwa razy paliła się mieszcząca się tam fabryka wyrobów stolarskich, która i tym razem była zagrożona, udało się jednak usunąć niebezpieczeństwo. **Teren tej posesji jest wąski, zewsząd otoczony fabrykami, co z jednej strony utrudniało bardzo akcję ratowniczą, z drugiej zaś stwarzało poważne niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia.** Dzięki jednak energicznej akcji Straży do tego nie doszło.

Nasze Rady

ZDZISŁAW J. Z NAWROT. Żona od Pana odeszła, a Pan nie wyobraża sobie życia bez niej. Pomiędzy wierszami Pana listu wyczytaliśmy jednak, że musiał Pan jednak zawinić, jeżeli żona powzięła aż tak radykalne postanowienie. Przede wszystkim, dlaczego Pan nie pracuje? Czy nie sądzi Pan, że to mogło rozgoryczyć Pana żonę? Niech się Pan stara prowadzić pracowite, przyzwoite życie — a po pewnym czasie, gdy rodzice żony doniosą jej o Panu, jak się Pan zmienił — wróci prawdopodobnie do Pana. Koleżanki i koledzy nie zdołaliby nigdy „zbuntować" żony — gdyby nie było powodów do „buntu".

* * *

ROSMANI Z ULICY ŻEROMSKIEGO. Niejednokrotnie podawaliśmy już naszym Czytelnikom adresy Szkół Morskich.

Szkoła Morska Handlowa mieści się w Gdyni, ul. Morska 83. Wymagany jest egzamin konkursowy z zakresu małej matury. Wiek kandydatów od 18—23 lat.

Szkoła Marynarki Wojennej znajduje się w Gdańsku, w Nowym Porcie. Potrzebne jest tylko 7 klas szkoły powszechnej.

* * *

ELA Z-SKA. Plamy z herbaty czyści się wodą, mieszaną w połowie ze spirytusem, plamy powstałe z czarnej kawy — wodą z solą kuchenną.

* * *

WANDA K. Skoro list wędrował z Berlina do Moskwy i wrócił wreszcie do Pani — raczej należałoby przypuszczać, że adresat nie żyje. W każdym razie niech się Pani poinformuje w Czerwonym Krzyżu, który może się przecież skontaktować z Rosyjskim Czerwonym Krzyżem, by dowiedzieć się, co się stało z osobą, która Panią interesuje.

* * *

ROBOTNICY FIRMY BIEDERMAN. Rada Zakładowa Waszej fabryki powinna była powziąć decyzję co do przyznanych pracownikom mieszkań na otwartym posiedzeniu. Dlaczego nie protestowaliście wówczas? Decyzję Rady Zakładowej zatwierdza następnie Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa, tam więc musicie zakwestionować — Waszym zdaniem — niesłuszny przydział lokalu. My nie mamy możliwości interweniować w tej sprawie. Ponieważ *„Nasze Rady"* są bezpłatne — załączone przez Was 100 złotych przekazujemy *Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci.*

* * *

CHORY J. Kr. Nie posiadamy adresu Czytelniczki, której list Pana zainteresował. Poza tym obowiązuje nas w stosunku do naszych Czytelników ścisła dyskrecja, która należy im się przecież wzamian za zaufanie, jakim nas obdarzają. Listy — bez odpowiedzi na nie — są zaraz niszczone, by nie dostały się w niepowołane ręce.

* * *

R. M. Pisaliśmy już o tym obszernie, co myślimy o rzucaniu przez dziewczęta szkoły, by wyjść zamąż. Jesteśmy stanowczo temu przeciwni.

Codzienna nowelka „Expressu"

Honorowy karciarz

W luksusowo urządzonym klubie londyńskim „Picadilly" rozniosła się pogłoska, że przy jednym stoliku toczy się gra, jakiej nie widziano od założenia klubu. Przy stoliku tym siedzieli naprzeciw siebie lord Burell i mister Gibson. Na stoliku nie było już pieniędzy, gdyż cały zapas gotówki już po pierwszym kwadransie powędrował do kieszeni Gibsona. Lord Burell wyciągnął książeczkę i wystawiał jeden czek po drugim.

O godzinie 8-ej wieczorem lord Burell poprosił partnera o chwilę cierpliwości, wypisał kilka cyfr na kawałku papieru, poczem oświadczył, że nie jest już w stanie honorować długu czekami, gdyż wyczerpał całą gotówkę w banku, wynoszącą 250.000 funtów. Zgodził się jednak postawić, jako stawkę, swój nowocześnie urządzony jacht, i gdyby i to przegrał — sześciopiętrowy pałac na Westminster-Street, szacując wszystko według cen urzędowych.

Mister Gibson zgodził się na tę stawkę lekkim skinieniem głowy. Lord Burell przegrał. Podniósł się z fotelu — było akurat wtedy trzy na dziesiątą, — i rzekł do mister Gibsona:

— Pan mi wybaczy, drogi przyjacielu, ale nie mam już więcej nieruchomości i muszę, niestety, przerwać grę, która była dla mnie naprawdę bardzo miłym spędzeniem czasu.

To mówiąc, przygotowywał się do wyjścia, lecz mister Gibson zatrzymał go:

— Kochany lordzie, chciałbym panu dać okazję rewanżu. Zanim to jednak nastąpi, muszę panu zdradzić maleńką tajemnicę, a mianowicie, że od wielu lat kocham pańską żonę.

Lord Burell spojrzał zdziwionym wzrokiem na partnera.

— Zapewniam pana jednak, lordzie, — ciągnął dalej mister Gibson — że nie naruszyłem pańskich praw, jako małżonka i starałem się, by lady Burell nie dowiedziała się o moich uczuciach. Teraz nadszedł jednak czas, gdy muszę wyznać, że uważałbym za największe szczęście dla siebie, gdyby lady Burell zechciała zostać moją żoną. Dlatego też zgodziłbym się postawić na jedną kartę wszystko, co wygrałem dzisiejszego wieczoru, jeśli pańską stawką będzie lady Burell.

Lord skinął potakująco głową i rzekł tylko:

— All right!

Zasiadł znów do stolika i — przegrał. Powstając, rzekł do swego partnera:

— Mister Gibson, punktualnie o godzinie 12-ej żona moja będzie u pana w mieszkaniu.

Skłonił się uprzejmie i wyszedł.

* * *

Członkowie klubu, którzy szeptem rozprawiali o poszczególnych fazach całego zajścia, teraz głośno debatowali, zastanawiając się nad tym, co uczyni po tych stratach lord Burell.

Nikt się nie dziwił, gdy o godzinie wpół do dziesiątej lokaj lorda Burella drżącym głosem zawiadomił telefonicznie prezesa klubu, że pan jego przed chwilą popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

* * *

O godzinie dziesiątej ten sam lokaj wręczył prezesowi klubu list. Prezes poznał od razu na kopercie charakter pisma nieszczęśliwego lorda i odczytał głośno wobec wszystkich członków list, treści następującej:

— „Wielce Szanowny Panie Prezesie! Kochany Kolego!

W chwili, gdy list ten dojdzie do rąk Twoich, mnie już nie będzie na tym świecie. Nie chciałbym, aby moi przyjaciele i koledzy klubowi źle zrozumieli mój czyn i przyczyny samobójstwa szukali w nazbyt błahych sprawach.

Nie, moi Panowie, gdy przegrałem swój majątek, skończyłem grę z całkowitym spokojem, jak przystało na angielskiego dżentelmena, szczególnie zaś — na lorda Burella. Gdy parter mój jednak zaproponował, abym odstąpił mu swą żonę za cenę ostatniej stawki, serce mi zabiło mocniej.

Co za możliwości odkryły się przede mną w mej fantazji i podczas gdy mój partner tasował karty, błagałem Boga:

— Wielki, dobry, Boże! Uczyń tak, abym przegrał tę partię! Wszak tą stratą wynagrodzi mi wszystkie moje dotychczasowe straty!

Spojrzałem na wręczone mi karty i serce ścisnęło mi się z bólu. Skonstatowałem, że karty były świetne i że było rzeczą niemożliwą, aby przegrał tą partię. Wówczas zwątpienie podszeptało mi: graj tak, abyś przegrał. I mimo dobrych kart popełniałem fatalne błędy, myliłem się z niezaradnością początkującego gracza i osiągnąłem zamierzony cel. Przegrałem. Odetchnąwszy z ulgą, opuściłem salę klubu niezmiernie szczęśliwy i uradowany. Lecz nagle, panie Prezesie, dokonałem niebywałego odkrycia: Wszak oszukałem mego partnera! Skoro umyślnie szkodziłem sobie, mając dobre karty, grałem fałszywie.

I to jest przyczyną mego samobójstwa. Wszak uzna Pan za słuszne, panie Prezesie, że lord Burell nie może żyć ani chwili dłużej po skonstatowaniu faktu oszukiwania w kartach. Ponieważ sam wymierzyłem sobie karę za mój niecny postępek, przeto proszę usilnie o niewykreślenie mnie z listy członków klubu. Ślę pozdrowienia dla wszystkich mych przyjaciół oraz dla szczęśliwego partera — mister Gibsona. Lord Burell".

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Zmarzniemy na amen! WACEK: — Zatelefonuję do Wrześni, żeby konia zatrzymali.

WACEK: — Hallo, Wrześnial Koń zabrał nam palta i pobiegł szosą. Proszę go zatrzymać... Dziękuję

CHŁOP: — Maciej Koń z Wólki... POLICJANT: — Macieju Koń, aresztuję was za kradzież palt!

POLICJANT: — Oto jest Koń! Do kradzieży się nie przyznaje! WACEK: — Nasz koń był koński!...



Ceny „wystawowe"

Jak wiadomo, Zarząd Zgromadzenia Kupców m. Łodzi powołał Komisję Etyki Kupieckiej, która ma za zadanie czuwać nad czystością zasad kupleckich.

Dla nowopowołanej placówki mamy wdzięczne pole do popisu.

W sklepach spożywczych stosowany jest ostatnio nagminnie pewien zwyczaj, chyba nic nie mający wspólnego z etyką.

Urzędowa cena masła ustalona została na 492 zł. za śmietankowe i 25 proc. taniej za osełkowe tj. — 369, w zaokrągleniu zł. 370.

Po ostatniej pamiętnej akcji Komisji Specjalnej ceny masła, które spekulanci wyśrubowali do niebywałej wysokości, raptownie spadły. Przez kilka dni był spokój. Ale kombinatorzy nie mogą żyć bezczynnie. I ostatnio wpadli na nowy koncept.

Na wystawie umieszczona jest cena masła — „zł. 370 kg." Wejdzcie jednakże do sklepu i spróbujcie kupić w tej cenie masło. Jeśli tylko wygląd wasz nie budzi podejrzeń usłyszycie taką odpowiedz:

— To jest cena WYSTAWOWA. W sklepie sprzedaje się po 380.

Czy Komisja Etyki Kupieckiej wie co to jest „cena wystawowa"? Napewno nie, bo jest to tylko wytwór kombinatorów, którzy obawiając się konsekwencji pobierania wyższych cen za masło, wystawili w oknie jako parawanik urzędową cenę sprzedając jednak masło po cenach wyższych.

Te „ceny wystawowe" muszą zniknąć! Cena na wystawie ma być taka sama, jak w sklepie. Jeśli sprzedaż jakiegoś artykułu nie wytrzymuje kalkulacji — od tego jest Społeczna Komisja Kontroli Cen, która ustala ceny w zależności od popytu i podaży. Jeżeli jednak wydana jest cena urzędowa, wszyscy bez wyjątku muszą się do niej zastosować!

Komisji Etyki Kupieckiej chętnie służymy adresami sklepów, gdzie inne są ceny na wystawie, a inne w sprzedaży.

(addy)

Krajowe samochody zaspokoją nasze zapotrzebowanie

W planie 3-letnim przewidziana jest produkcja samochodów ciężarowych polskiej konstrukcji. W przyszłości przewiduje się oparcie zaopatrzenia kraju w samochody na produkcji krajowej.

Jeżeli chodzi o opony, to krajowa produkcja nie może jeszcze zaspokoić potrzeb rynku. Wielką przeszkodą jest w tym względzie brak surowców. Zaopatrzenie krajowe w opony samochodowe opiera się wciąż jeszcze na dostawach UNRRA.

Nigdy więcej – wrzesień 1939 r.

Łódź nad grobami

Wczorajsze smutne uroczystości stały się wielką manifestacją patriotyzmu

Kwiatów jest teraz w Łodzi bardzo niewiele: i są one bardzo drogie. Ale na grobach pełno ich było w dniu Święta Umarłych.

Wyludniło się całe miasto — ale za to wielkie tłumy przewalały się przez cmentarze łódzkie. Dziesiątki tysięcy ludzi pielgrzymowały na Stary Cmentarz, na Doły i inne cmentarze, ażeby wśród migotu świeczek i lamp żałobnych wspomnieć tych, którzy już odeszli...

Ale nie tylko cywilne cmentarze były pełne. Ostatnie Święto Zmarłych stało się równocześnie pewnego rodzaju **paradą patriotyzmu.** Łódź złożyła w dniu tym hołd wszystkim tym bohaterom, którzy zginęli tragicznie, **walcząc o wolność Polski.**

Stanęły honorowe warty przed grobem Nieznanego Żołnierza. W łagodnym listopadowym słońcu błyszczały srebrzyście **bagnety żołnierzy kompani honorowej,** trzymającej straż na cmentarzu wojskowym, w Parku Poniatowskiego przy grobach żołnierzy Armii Czerwonej, oraz przy grobach bojowców z r. 1905 na Polesiu.

Przebieg uroczystości tych był poważny i wzniosły. Ale na cmentarzu na Dołach i w Radogoszczy miały one **przebieg nieledwie dramatyczny.**

Wstrząsający był widok **trumien kilkudziesięciu rozstrzelanych** przez niemieckich barbarzyńców bojowców o wolność, drobnej cząstki z rzeszy tych 4 tysięcy męczeników, jacy zamordowani zostali przez hitlerowskich siepaczy na żydowskim cmentarzu na Dołach — a teraz ekshumowani czekają w kostnicy na moment, kiedy uroczyście przewiezieni zostaną na cmentarzyk w Radogoszczy.

A nad tragiczną historyczną już fabryką Glazera na Radogoszczu, gdzie w ostatnim tylko dniu zamordowali okupanci **2 tysiące więźniów, paląc ich żywcem, powiewają sztandary o białoniebieskich barwach z czerwonym trójkątem i literą „P" pośrodku.**

To godło Związku byłych Więźniów Politycznych, którzy są dziś gospodarzami tamtych tragicznych murów i aranżerami całej uroczystości.

Ci, którzy przetrwali piekło **Oświęcimia, Buchenwaldu, Majdanka, Dachau i setek innych koncentracyjnych obozów** przyszli złożyć hołd tym swoim kolegom — którzy mniej szczęśliwi niż oni — padli w nierównym boju z najeźdźcą.

Podczas gdy tłumy publiczności pielgrzymują po ruinach spalonej fabryki, szukając może wspomnień najdroższych sobie, którzy zginęli tutaj, z trybuny padają mocne słowa mówców. W tym właśnie miejscu, które pełne jest cieni poległych o wolność, wzywają oni zebranych, ażeby zespoleni w zgodnej pracy nad odbudową zniszczonej ojczyzny, **nie dopuścili nigdy, aby powtórzył się znów tragiczny wrzesień 1939 r. i ażeby znowu miliony obywateli polskich stało się ofiarą niemieckiego barbarzyństwa.**

Wśród rytmicznego tupotu maszerującej paradnym krokiem piechoty, zebrani przechodzą na pobliski cmentarz w Radogoszczu, ażeby z kolei **położyć wieńce na grobach zamordowanych więźniów.**

Ciężko padają wieńce — twardo padają słowa mówców, takie same, jak te, które dopiero co rzucono z trybuny.

Święto Zaduszek w roku tym było nie tylko zwyczajowym świętem złożenia czci zmarłym. Było ono — jak zaznaczyliśmy już na wstępie — **manifestacją patriotyzmu i uczczeniem poległych za Polskę bohaterów.** J.

Tramwaje zawiodły

w dniu wczorajszym, gdy tłumy wracały z cmentarzy. — O wcześniejsze uruchomienie tramwajów

Życie wielkiego miasta ma pewien ustalony rytm. Są godziny, gdy **na ulicach widzi się więcej przechodniów, i są godziny, gdy ulice pustoszeją.** Rytm ten jest związany przede wszystkim z godzinami pracy. Dzień zaczyna się w Łodzi **już około godziny 4,30 rano,** gdyż robotnicy zaczynają pracę w niektórych zakładach o 5-ej rano. Potem godzina **8-a,** gdy ulice pełne są **młodzieży szkolnej i urzędników.** Do południa odbywa się zwykły ruch, który ulega natężeniu o godzinie 1-ej i 2-ej, podczas przerwy obiadowej w wielu instytucjach, i w czasie zakończenia zajęć szkolnych.

Wieczorem, godzina 6-ta, jako pora zakończenia pracy, i 10-a, gdy ludzie pracy wracają do domu z wieczornego odpoczynku w kinie, czy gdzieindziej. Potem na ulicach widzi się tylko nielicznych przechodniów. Pijacy, podróżni wracający ze stacji, patrole milicji i poza tym pustka. **Miasto śpi do godziny 4,30, kiedy zaczyna się znowu kołowrotek codziennych zajęć ludzi pracy.**

I tutaj trzeba stwierdzić, że w biegu tego kołowrotka **nie mogą nadążyć tramwaje.** Ludzie, którzy zaczynają pracę o godzinie **3-ej,** muszą iść piechotą do zajęcia.

Teoretycznie już o godzinie 4-ej są tramwaje na mieście. Praktycznie wozy tramwajowe jadą o tej porze z remiz i można jechać **tylko z południowej części miasta do placu Wolności.** Ludzie pracujący w południowej części nie mogą się dostać z dzielnic północnych do miejsca pracy. **Wydaje się, że konieczne jest dla wygody tysięcy pracujących, aby tramwaje wychodziły z remiz o pół godziny wcześniej. W ten sposób o godzinie 4.30 uruchomione będą wszystkie linie w obu kierunkach**

* * *

Drugi postulat do Dyrekcji Tramwajów Miejskich wysuwają **studenci.** Płacą oni ulgowe bilety **po 3 złote,** podczas gdy uczniowie gimnazjalni płacą za bilety **po 2 złote.** Ponieważ sytuacja finansowa większości studentów jest b. zła, obniżenie dla nich biletów o jeden złoty zaoszczędzi im stokilkadziesiąt zł. miesięcznie, co przy tysiączłotowych stypendiach jest poważną sumą dla studenta. Jeżeli Tramwaje postawią tę sprawę na Radzie Miejskiej, to niewątpliwie **wszyscy radni poprą ten słuszny wniosek przyjścia z pomocą studentom.**

* * *

W związku z dniem 1-go listopada była ogromna frekwencja na liniach tramwajowych, prowadzących w kierunku cmentarzy. Tramwaje w tym dniu wzmożonego ruchu **nie zdały jednak egzaminu.** Za mało było wozów dodatkowych, szczególnie na Chojny, gdzie wielotysięczne rzesze łodzian podążały na cmentarz na Kurczakach. Przy tramwajach działy się dantejskie sceny. **Toczono bójki o miejsca na stopniach i buforach.**

Tramwaje łódzkie muszą trzymać rękę na pulsie dnia i w chwilach, gdy jest z takich czy innych przyczyn wzmożony ruch na pewnych liniach, winny być natychmiast organizowane linie dodatkowe z odpowiednią liczbą wozów. (z)

Na moim ekranie

Fatalne lakierki

Wiadomo — w porównaniu sprzed wojną ilość ślubów bardzo w Łodzi wzrosła. Padła na ludzi „ślubna gorączka". Dotknięty nią został również i serdeczny przyjaciel ob. Biciutki — ob. Łąkotka. Gdy wracali obaj z pracy do domu, ob. Łąkotka odezwał się w te słowa:

Przyjacielu kochany, zatęskniłem i ja do ślubnego łoża. Akurat nadarza mnie się jedna apetyczna wdowa i znakiem tego proszę ciebie na cywilnego drużbę, czyli, ma się rozumieć, na świadka. A potem przyjdziesz do nas, coś nie coś przekąsimy, bo moja Aurelcia, to owa wdowa, pysznie piecze schab z kminkiem.

Któż nie uraduje się taką propozycją?

Przy tego rodzaju okazji należy też wystąpić godnie, to też ob. Biciutko postanowił kupić sobie, ni mniej ni więcej, tylko lakierki. W tym celu udał się na Bazary.

Długo szukał, bo, jak twierdzili sprzedawcy, lakiery dawno wyszły z mody. Ale pewnie mówili tak tylko dlatego, że ich nie mieli.

Wreszcie znalazł ob. Biciutko, czego mu było trzeba. Lakierowane buciki, nawet nie zanadto popękane. Podobno należały do jednego hrabiego, który po rozparcelowaniu własną garderobą zaczął handlować.

Zadowolony z kupna, wrócił ob. Biciutko do domu, przymierzył świeżo nabyty sprawunek i tu z troską skonstatował, że — czy to że hrabia miał węższą nogę, czy też że gatunek lakieru był dziwnie piekący — dość, że lakierki okazały się ciut, ciut... niewygodne.

— Co to będzie, jak na tym weselu będą tańce? — zapytał zatroskany żonę. Jak ja będę mógł wyciąć staropolskiego hołubca, jak mnie tak odciski będą boleli?

Pani Biciutkowa na wszystko umiała znaleźć radę.

— Akurat — powiada — mokry śnieg teraz pada, wilgność na dworze, wkładaj lakiery i wal do placu Wolności, a napewno je rozdepczesz.

Poszedł posłusznie ob. Biciutko na tę przechadzkę z konieczności. Może faktycznie pomoże?

Śnieg zacina, zimno, jak wszyscy diabli, a nogi nic tylko pieką, niczem smażone na rożnie.

Na szczęście dochodząc do ulicy Południowej spotkał nasz męczennik dwóch kolegów. Gdy dowiedzieli się o kłopocie Biciutki, dawaj go ciągnąć na „jednego". Że to i na za ciasne lakierki pomoże.

A no, można spróbować i tego sposobu, skoro rozdeptywanie nie pomagał Oczywiście z „jednego" — zrobiło się „kilkanaście". I gdy po 11-ej w nocy trzej panowie wychodzili z ustronnej knajpki, która dała im przytułek — jakkolwiek byli odurzeni czystą wyborową, to jednak nie na tyle, by ob. Biciutko nie czuł, że jednak nogi bolą go coraz bardziej.

— Towarzysze kochani — powiada — nie ma mowy, do domu piechtą nie zajdę. Wołajcie dryndę!

Dopiero, kiedy zasiadł na miękkich poduszkach — poczuł, że mu błogo. Chłodny wiaterek owiewał mu rozgrzane oblicze, a monotonny stuk końskich kopyt o bruk — działał kojąco na wzburzone nerwy.

Bez przeszkód dojechał pod sam dom. Wysiadł, zapłacił, nie bez potargowania się i złorzeczeń pod adresem dorożkarza, że wyzyskuje nieszczęście bliźniego.

Potem zaczął dobijać się do bramy. Dorożka odjeżdżała truchcikiem.

Naraz... jak ob. Biciutko nie wrzaśnie: „Ratunku, ograbił mnie, milicja!" Potem puścił się pędem w ślad za odjeżdżającym wehikułem.

Do pogoni przyłączyło się kilku zapóźnionych przechodniów, potem doszlusował milicjant.

Dorożkarza zatrzymano — ale okazało się, że o rabunku nie mogło być mowy, bo skądżeż ten biedny człowiek miał wiedzieć, że jego pasażer ma za ciasne obuwie i że w czasie jazdy zdjął z nóg... hrabiowskie lakierki?

Krab.

Dworzec PKS

budowany jest w Warszawie

W Warszawie rozpoczęto montaż dworca autobusowego P. K. S. Będzie się on mieścił naprzeciwko Dworca Głównego. Budowa zostanie ukończona w połowie grudnia br.

Pasażerowie 150 autobusów, które kursują między Warszawą i prawie wszystkimi miastami w Polsce, nareszcie będą mieć poczekalnię, a PKS odpowiednie pomieszczenie na kasy. informacię i pokoje biurowe. (y)

Łodzianom trudno dogodzić...

„Ja chcę na palto!"

Materiały ubraniowe nie cieszą się popytem. — Trzeba będzie jednak brać to, co jest

Łodzianom trudno dogodzić. Przez szereg tygodni ludzie wzdychali do tej chwili, gdy zaczną wydawać materiały wełniane na kartki. Rozdawnictwo trwa już kilka dni i cóż się okazuje? **Klienci przychodzą do sklepu, pokręcą nosem i odchodzą, zapowiadając, że za parę dni znowu się zjawią.**

Dlaczego publiczność wstrzymuje się od kupna materiałów? Czy może gatunki nie są dobrej jakości?

Nie w jakości materiału leży przyczyna, lecz w — **rodzaju. Hurmem** rzucono się **na materiały paltowe.** Na 10 zgłaszających się klientów **9 żąda wełny na palto, znikomy tylko procent reflektuje na materiał ubraniowy, nota bene w najlepszych gatunkach, z zawartością wełny 50—60 procent.**

Tak samo przedstawia się sprawa w dziale damskim. Kobiety również żądają **wełny na kostium,** reflektantek na sukienkowy materiał jest bardzo znikoma ilość.

Bezwątpienia jest znaczna ilość ludzi, nie posiadających wierzchniego okrycia. Ubranie również by się przydało, lecz mając do wyboru, **potrzebujący wybiera oczywista materiał płaszczowy, ponieważ pod spodem można mieć na sobie byle co, ale na wierzchu trzeba się jakoś prezentować.**

Popyt na materiały paltowe uzasadnia jeszcze obecna pogoda, która zaskoczyła wiele osób bez wierzchnich okryć.

Ale nie wszyscy **podchodzą uczciwie** do tej sprawy. Ponieważ zwiększone zapotrzebowanie na materiały paltowe spowodowało w konsekwencji **zwyżkę cen na ten artykuł na bazarach** — materiałów płaszczowych żądają w sklepach **także i ci, którzy po prostu, wykorzystując moment, chcą uzyskać jak najwięcej za swój przydział.**

Dlatego też w sklepach daje się we znaki odczuć brak materiałów na płaszcze i wiele osób, nie mogąc otrzymać danego dnia żądanego materiału, **wychodzi z niczym ze sklepu, zapowiadając swą wizytę nanastępny dzień.**

Nie doprowadzi to jednak do niczego, ponieważ materiałów paltowych i na kostiumy damskie **jest znacznie mniej, niż ubraniowych i sukienkowych.**

Ministerstwo Przemysłu przydzieliło Wydziałowi Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi **75 proc. materiałów wełnianych na ubrania i suknie, a tylko 25 proc. na palta i damskie kostiumy.** Z proporcji tej widać, że trzy czwarte kartkowiczów będzie **musiało zadowolić się wełną na ubrania i suknie.**

Asortyment towarów jest codziennie jednakowy. Codziennie każdy sklep otrzymuje w takiej samej **proporcji cztery rodzaje materiału** — paltowy i na kostiumy po 25 proc. i ubraniowy oraz na sukienki po 75 proc. Kto więc koniecznie chce paltowy lub na kostium **musi wstać bardzo wcześnie i starać się być jednym z pierwszych.**

Wydział Aprowizacji, wychodząc z założenia, że bezpodstawne i nieuzasadnione kapryszenie publiczności może **spowodować przeciąganie w nieskończoność rozdawnictwa wełny tym bardziej, że wymiany towarów nie będzie, jak zapowiedziało Ministerstwo — postanowił wprowadzić inowację w sklepach, polegającą na tym, że klientowi, który nie wykupi materiału, mimo, iż zapas w sklepie będzie — ostempluje się kartkę odzieżową, że był w sklepie i towaru nie wykupił. W ten sposób malkontenci będą musieli w końcu listopada zadowolić się tym co pozostanie.**

Metoda może nieco drakońska, ale cóż może uczynić Wydział Aprowizacji, jeśli doprawdy materiałów paltowych jest znacznie mniej i nie ma żadnych szans na wymianę? (k)

Tanie pończochy i swetry

Przed uruchomieniem nowego środka produkcji

W lutym rb. zostały sprowadzone do Łodzi maszyny do produkcji pończoch i skarpet oraz wyrobów dziewiarskich, jak swetry, bielizna trykotowa itp.

Dyrekcja Przemysłu Dziewiarsko-Pończoszniczego postanowiła zainstalować sprowadzone maszyny w gmachu dawnej **„Piotrkowskiej Manufaktury",** gdzie mogłoby również znaleźć pomieszczenie około 30 mniejszych fabryczek dziewiarskich.

W ten sposób w murach fabrycznych „Piotrkowskiej Manufaktury" powstałoby **centrum przemysłowe, umożliwiające masową i tańszą produkcję wyrobów** dziewiarsko-pończoszniczych.

Na przeszkodzie natychmiastowej realizacji tego planu stał fakt zajmowania gmachu „Piotrkowskiej Manufaktury" na magazyn UNRRA. Obecnie jednak **„Społem" zwolni zajmowany przez siebie budynek tak, że już nic nie będzie stało na przeszkodzie uruchomieniu ośrodka produkcji pończoch i swetrów.**

Magazyn UNRRA ma się wyprowadzić w tych dniach, prace związane z montowaniem maszyn nie musiałyby potrwać zbyt długo, to też przewiduje się, **że jeszcze w tym roku rozpocznie się produkcja tańszych pończoch, swetrów i bielizny, na które popyt jest obecnie olbrzymi z uwagi na panującą pogodę.**

Do Jaworzna!

Spekulanci i „przemysłowcy"

Za nieuzasadnioną podwyżkę cen i skupywanie szabrowanych rzeczy — przymusowa praca w obozie

Dnia 15 października rb. delegatura łódzka Komisji Specjalnej przeprowadziła na terenie Łodzi błyskawiczną akcję przeciwko spekulantom.

Czym się ta akcja zakończyła — pamiętamy. Podczas kontroli stwierdzono, że szereg właścicieli sklepów uprawia spekulację artykułami pierwszej potrzeby, **pobierając wyższe ceny, lub też odmawiając sprzedaży rozmaitych artykułów, mimo iż sklep jest w nie dostatecznie zaopatrzony.**

I tak np. w sklepie spożywczym **Marty Jaworskiej** przy ul. Brzezińskiej 89 odmówiono sprzedaży soli, tłumacząc się tym, że jej „w ogóle nie ma", gdy podczas rewizji **ujawniono na miejscu aż 630 kg tego artykułu!**

Również w sklepie **Wacława Trochanowskiego** nie chciano sprzedawać soli, jakklowiek znajdował się tam **pokaźny zapasik 200 kilogrmaów.**

Komisja Specjalna w Łodzi pociągnęła spekulantów do odpowiedzialności, przesyłając przeciwko nim wnioski do Warszawy.

Obecnie dowiadujemy się, **że komplet** orzekający Komisji Specjalnej skierował na wniosek łódzkiej delegatury następujących spekulantów do Obozu Pracy przymusowej na pobyt od 4 miesięcy do 2-ch lat:

MARTĘ JAWORSKĄ, WACŁAWA TROCHANOWSKIEGO, BRONISŁAWA KAMIŃSKIEGO, MIECZYSŁAWA PORCZYŃSKIEGO, KAZIMIERZA KOKOSZEWSKIEGO, WALERIĘ KOŁOWACIK, EUGENIĘ ZAJĄC, HELENĘ KAZIMIERCZAK, JÓZEFA BRESKIEGO, MARIĘ ANKIELASZEK, WACŁAWA CIEPLUCHA ORAZ CZESŁAWA DYNOWSKIEGO.

Jednocześnie zarządzono konfiskatę na rzecz skarbu zapasów, ukrywanych przez wyżej wymienionych w celach spekulacyjnych.

Do Obozu Pracy w Jaworznie Komisja Specjalna skierowała **jeszcze kilku łodzian.**

Jan PIOTROWSKI, przemysłowiec łódzki oraz Stefan Józef STELMACH, również z Łodzi, współwłaściciel tkalni „Kolorówka", **nabyli maszyny włókiennicze, pochodzące z przestępstwa, mimo, iż o tym wiedzieli.**

Mało tego — Piotrowski dla osiągnięcia tej korzystnej tranzakcji **przekupił Władysława Piskowskiego, inspektora Ministerstwa Przemysłu.**

Wyrokiem kompletu orzekającego Piotrowski i Stelmach wysłani zostali do Obozu Pracy na 18 miesięcy, a Piskorski za naruszenie obowiązku służbowego w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, na 6 miesięcy.

Na 6 miesięcy wysłano do Jaworzna Bolesława **ZAJDLA,** dyrektora technicznego firmy „Łódzka Manufaktura" za kupno od nieznanych sprawców kradzionej bawełny pochodzenie unrrowskiego.

Walka ze szkodnictwem gospodarczym prowadzona jest i będzie bez pardonu: **unieszkodliwiani będą nietylko szabrownicy i złodzieje mienia publicznego. ale także i paserzy, albowiem gdyby paserzy nie skupywali, złodzieje nie mieliby komu sprzedawać i nie kradliby!**

Zamiast krawcem

został złodziejem

Józef Gromczewski przyjął do swej pracowni krawieckiej przy ul. Limanowskiego 297 terminatora.

Terminator — Jan Pełka nadużył jednak jego zaufania. **Zamiast uczyć się sztuki krawieckiej, chciał się wykształcić zupełnie w innym kierunku.** Korzystając z nieuwagi skradł swemu pracodawcy i nauczycielowi **srebrny zegarek.**

Adepta sztuki złodziejskiej aresztowano.

3)



Andrzej Zański

Wróć, gdy będzie ci źle...

Pocałunek jego był długi — wargi Hukana wilgotne, oddech niemiły.

I Krystyna uczuła wstręt. Przypomniały się jej inne, pachnące miłością pocałunki Konrada: i znów odży'a w niej cała przeszłość. Nie szczędziła sobie nagan.

— Mój Boże! i cóż zrobiłam najlepszego! — pomyślała, odpychając od siebie roznamiętnionego mężczyznę.

Nie zrozumiał powodów jej nagłego oporu. Położył to raczej na karb jej dziewiczej wstydliwości. Ogarnęło go jeszcze większe pożądanie. Porwał ją w olbrzymie ramiona i zaczął jej twarz i szyję obsypywać pocałunkami.

Wyrwała mu się wkońcu i pobiegła do pokoju matki.

— Mamo!... ja nie chcę... ja nie mogę wyjść za Hieronima!... ja go nie kocham — ze szlochaniem przypadła do jej piersi.

— Co ci się stało? — spytała nadleśniczyna.

— Mamo, gdyśmy zostali sami Hieronim zaczął mnie całować!.,, ale jak całować, mamo!.., a ja tego nie chcę! ja tego nie cierpię!

Dyskretnie zapukano do drzwi i ukazała się w nich olbrzymia postać Hukana. Jakgdyby z pewnym zażenowaniem spoglądnął na płaczącą dziewczynę.

— Nie chciałem cię dotknać, Krystyno! Szanuję twoją powściągliwość, sądziłem jednak, że skoro za parę godzin będę twoim mężem mam już w stosunku do ciebie pewne prawa.

— Niech się pan jej nie dziwi! — zaczęła usprawiedliwiająco pani Kielińska — ale Krysia to prawdziwy dzieciak. Nie zna jeszcze życia i małżeńskich zwyczajów!...

— Rozumiem — skłonił głową olbrzym — i dla tego mam dla niej jeszcze większy szacunek!

— Nie bądź dziecinna — denerwowała się po jego wyjściu Kielińska — nie rób skandalu i nie zrywaj z nim, parę godzin przed ślubem!

Ja też płakałam przed weselem, a potem jakoś to się ułożyło i byłam bardzo szczęśliwa!

Ale Krystyna nie była nigdy szczęśliwa!

Napróżno łudziła się nadzieją, że fizyczna odraza, jaką poczuła do swojego męża, z biegiem czasu ustąpi. Lecz przy jego olbrzymim cielsku, nie doznawała nigdy najmniejszych wzruszeń.

— Pojąłem za żonę zimną kobietę! Ale to nic, z biegiem czasu i ona pozna smak rozkoszy — mąż typowy degenerat, podniecał się jej chłodem i uporem. A całując jej niechętne, zimne usta, nawet nie przypuszczał, że wargi te umiały kiedyś całować kogoś bardzo gorąco i bardzo namiętnie...

Z biegiem czasu niechęć jej potęgowała się jeszcze.

Po niewczasie zrozumiała prawdę. Pojęła, że mąż jej jest egoistyczny i złośliwy. Że to, co uważała u niego za męskość, było zwykłą brutalnością, jego zaś energia — ordynarnością chama we fraku i w białych rękawiczkach.

Zrozumiawszy to, chciała od niego odejść. Ale niestety, było już za późno: lekarz oświadczył jej, że za parę miesięcy ma zostać matką. I uświadomił ją przytem, że w okresie ciąży miewają nieraz kobiety swoje kaprysy i idyosykrazje.

— Może właśnie dlatego czuję taki wstręt do męża! — pocieszała sama siebie Krystyna. — Może później stanie mi się trochę milszym?

Niemniej po paru dniach po ohydnej scenie, która obrzydziła jej męża do reszty, chciała uciekać.

— Ale jak sobie dam radę? Bo na rodziców nie mogę przecież liczyć: znam ich nastawienie i wiem, że chociażby tylko ze względów religijnych, nie dopomogą mi w uzyskaniu rozwodu... Ach, żeby nie to dziecko, uciekłabym w świat. Wolałabym raczej być wyrobnicą u chłopa, aniżeli męczyć się w tym straszliwym pałacu!

Jeszcze nie urodziła dziecka, a już znienawidziła je z całego serca: zato, że było płodem obmierzłego Hieronima, i że przez nie musi znosić dalej swoje jarzmo małżeńskie.

— Ach, jak cię nienawidzę!... jak strasznie cię nienawidzę — szeptała po nocach, czując pod swoim sercem dreszcz małej istotki, budzącej się do życia.

Poród miała naprawdę ciężki. Trwał bardzo długo i był bardzo mocno skomplikowany.

— Ach, jak cię nienawidzę — powtarzała Krystyna cierpiąc okrutnie. Ale potem, kiedy podano jej kwilące maleństwo, stało się z nią coś niezwykłego.

Idąc za nagłym impulsem serca, przygarnęła je do siebie mocnym ruchem i zrozumiała: że tego, którego jeszcze przed chwilą nienawidziła każdym włóknem swojego jestestwa, kochać będzie tak, jak nikogo na świecie!

— O, mój malutki!... o, mój najdroższy!... — spoglądała na niego rozkochanymi oczyma.

I nigdy już nie będzie umiała patrzeć na niego inaczej.

A mały Tomasz — którego z angielska nazywano Tomem — rósł i prócz wielu radości przysparzał jej dużo, dużo zmartwień.

Był wielki, ale nie bardzo zdrowy: jak zresztą jego ojciec. Co roku niemal, przechodził jakąś ciężką chorobę: dolegliwości żołądka, zapalenia płuc, dyfteryt i komplikację z wewnętrznym uchem, jako rezultat przeziębionej grypy.

Dwa razy był umierający. Dużo pomogli najświatlejsi lekarze, a jeszcze więcej młoda matka, która całe noce przesiadując obok łóżeczka Toma, z zażartą zaciekłością walczyła o jego życie.

— Czy ocenisz to kiedyś? Czy sercem odpłacisz mi za serce — myślała wtedy poprawiając mu kołderkę.

Nie widziała po za nim bożego świata, ale rzecz dziwna: mały kochał więcej ojca. I zanim nauczył się mówić „mama“ powiedział niewyraźnie „tata“.

Dzień ten był prawdziwą porażką dla Krystyny i pierwszym jej rozczarowaniem. Po tym już miały nadejść i inne.

Nigdy nie przypuszczała, że Hieronim, chłodny, pozbawiony wszelkiego sentymentu egoista będzie się umiał tak mocno przywiązać do synka? Jednakże i w tej jego miłości było całe mnóstwo tak dla niego charakterystycznego samolubstwa.

Pragnął, ażeby syn kochał go bardziej od matki i serce jego zdobywał podstępnymi metodami.

Malec był wyjątkowo trudny do wychowania, krnąbrny, nieposłuszny i — jak jego ojciec — samolubny. Krystyna aczkolwiek ubóstwiała go, nie była ślepa. Z przykrością zauważyła jego wady i rozpoczęła z nimi zażartą walkę.

Pracowała usilnie, ażeby przekształcić jego charakter i z tej świeżej gliny ulepić lepszego człowieka. Kosztowało ją to nie mało samozaparcia i cierpliwości. Przykro jej było, że niechętnie spoglądają na nią ciemne oczy strofowanego dziecka, ale pozostawała nadal konsekwentna: właśnie dlatego, że tak bardzo bezinteresownie kochała swego malca!

Inaczej zupełnie postępował Hieronim..

Był za wygodny, ażeby wziąć wraz z żoną udział w trudnym zadaniu wychowywania malca. Nie powiedział mu nigdy jednego przykrego słowa. Przynosił mu prezenty pieścił bez miary, a jeśli mały stawał się nieznośny, dyskretnie wysuwał się z pokoju: trud utemperowania dziecka pozostawiał matce.

Mały Tomek dosłownie szalał za nim. Było doprawdy coś wzruszającego w kulcie, jakie to małe stworzonko miało do tamtego olbrzymiego i już wtedy rozlewającego się w tłuszczu starszego pana.

Hieronim Hukan zaczarował kiedyś Krystynę spojrzeniem swoich płomiennych oczu biblijnego proroka. Matkę jej olśnił magią swego ogromnego bogactwa. Lecz czemżeż uroczył swego synka, że ten wyrywając się z objęć matki, biegał — jak mały, wierny piesek — w stronę drzwi, kiedy ukazywała się w nich olbrzymia postać ojca?

Hukan był dumny z miłości swego jedynaka. I triumfalnym wzrokiem spoglądał na żonę, gdy ta napróżno usiłowała zdjąć z jego kolan czarnowłosego malca i popieścić się z nim przez chwilę.

— Tom kocha więcej mnie, niż ciebie! — chełpił się głośno. A jej serce ściskał smutek: bo wiedziała, że mąż mówi prawdę!

Niemniej w dalszym ciągu pozostawała wierna swojej jedynej teraz miłości. I z jednakową czułością całowała na dobranoc ciemne oczy chłopczyka i troskliwie przykrywała go kołderką.

Pierwsze lata macierzyństwa zaabsorbowały ją tak bardzo, że nie miała nawet czasu, ażeby myśleć o sobie i zastanawiać się nad swoim losem. Później jednak, kiedy Tom zaczął chodzić do szkoły, kiedy przez pół dnia bardzo puste były ogromne pokoje mężowskiego domu, miała więcej sposobności do refleksji.

Stosunki między nią, a mężem stawały się coraz nieznośniejsze. Była tak przewrażliwiona, że drażnił ją każdy ruch, nieledwie każde słowo nielubianego, starzejącego się zbyt szybko męża.

Czuła wstręt do jego zimnego egoizmu. Nie mogła spoglądać w jego stronę, kiedy podczas obiadu rozparty wygodnie na krześle, pożerał wielkie kawały surowego mięsa.

Jego olbrzymia, nalana twarz, wydawała jej się ohydna. Dotknięcie jego wielkiej, zawsze wilgotnej łapy przyprawiało ją o dreszcz odrazy.

A kiedy — coraz zresztą rzadziej — brał ją w ramiona i grubymi, zaślinionymi wargami odnajdywał jej usta, roztapiała się poprostu z fizycznego wstrętu. Ale Hieronim nie zrażał się. Przeciwnie, chłód i opór jego wciąż jak gdyby dziewiczej żony podrażniały mu zmysły.

(D. c. n.).

Uwaga, „rybacy!"

Dziś zapuszczamy poraz trzeci wędki

Dziś trzeci raz zrzędu zapuścimy wędki, aby złowić „złote rybki". Nie licząc pierwszego zniekształconego odcinka powieści, wraz z dzisiejszym mamy już trzy odcinki z zakreślonymi słowami—rybkami.

Ogółem schowamy 10 pierwszych odcinków, a po ostatnim „połowie", nadeślemy je do Administracji „Expressu"; aby ubiegać się o jedną z wyznaczonych nagród pieniężnych.

Nagrody zdobędą ci, którzy złowią najwięcej „rybek", oczywista dobrych.

Nie przejmujcie się jednak rybacy, jeśli któregoś dnia wogóle rybki nie chwycą przynęty. Taki już bowiem jest zawód i dola rybaka. Połów nie zawsze się udaje, jednego dnia może być tłusto, drugiego — pusto.

Jeszcze raz wyjaśniamy, że słowa trzyliterowe jak „ono", „oto" i t. d. nie są rybkami. Prawidłowa „rybka" musi się składać najmniej z 5 liter.

Co mówi przedstawiciel szoferów

O wypadkach ulicznych

Wielu kierowców nie posiada właściwego wyszkolenia. — Winni są też niektórzy pracodawcy i... publiczność

Mnożące się na ulicach i szosach wypadki samochodowe niepokoją w wysokim stopniu opinię publiczną. Nic w tym dziwnego, gdyż dosłownie nie ma dnia, aby ktoryś z przechodniów nie przypłacił życiem lub ciężkim kalectwem brawurowej jazdy nieodpowiedzialnych kierowców.

W całym szeregu artykułów wskazywaliśmy na konieczność zastosowania w tej sprawie radykalnych środków, jak przeegzaminowanie wszystkich szoferów oraz wymierzanie sprawcom nieszczęścia jak najostrzejszych kar.

Chcąc się dowiedzieć, jakie jest stanowisko w tej sprawie organizacji zawodowej szeferów, udaliśmy się do okręgu łódzkiego Związku Zawodowego Transportowców.

Rozmowę przeprowadziliśmy z wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego ob. Włodarczykiem.

Przyczyn jest kilka

— Jaka, według pana, jest przyczyna tak znacznej ilości wypadków samochodowych?

— Przyczyn jest kilka. Przedewszyst kim wiele kierowców jest niewłaściwie wyszkolonych, a po drugie częste są wypadki, gdy szoferzy prowadzą nie te wozy, na które mają uprawnienia. Są trzy rodzaje praw jazdy: dla amatorów, na wozy do 2,5 tys. kg. tonażu oraz kierowców I klasy — na tonaż nieograniczony. Wielu pracodawców, chcąc, aby szofer kosztował ich jak najmniej pieniędzy — przyjmują do prowadzena ciężkich maszyn, wymagających dużego doświadczenia zawodowego, kierowców-amatorów, lub nie posiadających odpowiedniego stażu. Rzecz zrozumiała, że musi to mieć fatalne następstwa, gdyż młody szofer nie może sobie poradzić z ciężką i trudną do prowadzenia maszyną, a że w dodatku brawurą chce pokryć brak doświadczenia — o wypadki nie trudno.

— Drugą przyczyną powodującą wypadki jest nadużywanie alkoholu przez poszczególnych kierowców. Nasz związek zawodowy wie o tym i wobec tych nielojalnych kierowców, wyłamujących się z pod ogólnej dyscypliny, zajęliśmy stanowisko zdecydowane: ci nielojalni kierowcy nie mogą liczyć na naszą pomoc. Tak samo nie mogą liczyć na naszą pomoc kierowcy nieprzestrzegający obowiązujących przepisów i przyczynila jący się tym samym do powiększenia chaosu na ulicach.

— Jest jeszcze jedna przyczyna wypadków samochodowych. Publiczność nie jest zdyscyplinowana. Bardzo często winę ponosi szofer, ale w wielu wypadkach wina leży po stronie niesfornych przechodniów, przechodzących przez jezdnię w nieodpowiednim momencie, lub manewrujących między posuwającymi się pojazdami.

Akcja zapobiegawcza

Zadajemy drugie pytanie: co Związek Zawodowy Transportowców uczynił dla zmniejszenia liczby wypadków samochodowych?

— Wystąpiliśmy do Okręgowego Urzędu Samochodowego w Łodzi o wprowadzenie lotnych komisji celem badań technicznych wozów oraz sprawdzania, czy dany kierowca prowadzi taki wóz, na jaki opiewa jego prawo jazdy, a przede wszystkim czy w ogóle posiada prawo jazdy.

— Pozatem zażądaliśmy pociągania do odpowiedzialności zarówno właścicieli jak i kierowców za zły stan technicznyy pojazdu, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, jak również karania pracodawców za angażowanie do pracy kierowców bez wymaganego prawa jazdy na dany pojazd.

— To wszystko jednak nie rozwiąże sprawy na dalszą metę — mówi ob. Włodarczyk — Nakazem chwili jest wyszkolenie szoferów pełnowartościowych, pierwszorzędnych fachowców, którzyby całkowicie panowali nad kierownicą i dawali pełną gwarancję bezpieczeństwa na drogach publicznych. A osiągnąć to można tylko wówczas, gdy kandydaci na kierowców będą szkoleni wszechstronnie w szkołach prowadzonych przez fachowców, opartych o czynik społeczny. Do obecnej chwili takich szkół związek nasz zorganizował 14 na terenie całego kraju. Okręg łódzki Związku Zaw. Transportowców oddawna już przygotował potrzebne materiały do pełnowartościowego szkolenia i dokształcania posiadających już prawa jazdy szoferów, nauczania jednak nie mogliśmy rozpocząć z powodu braku odpowiedniego lokalu. Starania nasze o lokal, datujące się od 12 grudnia ub. r. uwieńczone zostały wreszcie pozytywnym rezultatem. Dnia 22 bm. związek nasz uzyskał nominacie z OUL na przejęcie lokalu przy ul. Piotrkowskiej 204, gdzie zamierzamy uruchomić Społeczną Szkołę Kierowców. I chociaż obecny właściciel mieszczącego się tam warsztatu samochodowego odwołał się do Głównego Urzędu Likwidacyjnego mam nadzieję, że już od Nowego Roku szkoła nasza zacznie funkcjonować.

— Wtedy, jestem przekonany — kończy ob. Włodarczyk, — że ilość wypadków samochodowych ograniczy się do minimum. Za kierownicą bowiem zasiądą ludzie odpowiedzialni, pełnowartościowi fachowcy, a gdy w dodatku i publiczność trochę się przeszkoli — obecny koszmar anarchii ulicznej należeć będzie do przeszłości! (a)

Odezwa do kierowców

Związku Zawodowego Transportowców

Zarząd Główny Związku Zawodowego Transportowców wydał odezwę do ogółu kierowców, w związku z mnożącymi się ostatnio wypadkami na jezdniach i szosach.

Przypominając o obowiązku służby każdego kierowcy dla dobra społeczeństwa i Państwa, związek zawodowy zwraca się z apelem do kierowców, aby dbali o dobre imię zawodowego kierowcy, przestrzegali obowiązujące przepisy, za lekceważenie których społeczeństwo i Państwo łącznie z kierowcami tak drogo muszą płacić.

„Związek Zawodowy Transportowców R. P. — czytamy w odezwie — postawił sobie za jedno z głównych zadań podniesienie kultury automobilowej i apeluje do was, kierowcy, o aktywne współdziałanie w bezwzględnej walce z panoszącą się anarchią. Kierowcy, którzy nie podporządkują się obowiązującemu prawu i przepisom, nie mogą liczyć na jakąkolwiek obronę ze strony związku".

Odezwa kończy się apelem do kierowców, członków Związku Zawodowego Transportowców, R. P., aby świecili przykładem w tej doniosłej akcji, mającej na celu zlikwidowanie anarchii ulicznej.

Tricki „darmozjadów"

Jak nieuczciwi goście w restauracjach oszukują kelnerów i ulatniają się nie płacąc r.chunku

W jednej z eleganckich restauracji łódzkich widzimy taki obrazek. Przyzwoicie ubrany młody człowiek troszeczkę jak to się mówi, „zawiany" kiełzuje się do wyjścia. Podbiega do niego kelner: „Proszę pana, pan nie uregulował rachunku".

Zawstydzony młodzieniec zaczyna się tłumaczyć. Kelner przerywa mu:

„My takich gości znamy. Najedzą się napiją, a potem do płacenia to ich nie ma i biedny kelner musi za niego płacić".

Mocno skonfundowany młodzieniec wychodzi zadowolony, że kelner nie wezwał milicji.

Zapytujemy kelnera, czy tego rodzaju wypadki są częste.

Dowiadujemy się, że bardzo częste. Wytrawni i doświadczeni kelnerzy często poznają takiego „darmozjada" po minie i zachowaniu. Najczęściej wybiera stolik blisko wyjścia, o podczas podawania potraw grymasi. Używają oni stałych tricków. Po zjedzeniu kolacji czy obiadu, „darmozjadi" jeszcze zwykle coś zamawia i gdy kelner zajmuje się stalowaniem potraw w kuchni gość ze spokojną miną wychodzi. Inni kelnerzy znajdujący się na sali nie zwracają uwagi na wychodzącego bo przed chwilą widzieli go, jak rozmawiał z obsługującym go kelnerem i sądzą, że rachunek jest już uregulowany. Mniej wytrawni złodzieje posiłków usiłują się ulatniać przez okienko w ubikacji. Jest to jednak trudny sposób opuszczania lokalu tymbardziej, że obsługa zwykle wyjścia tego dobrze strzeże.

W Łodzi było kilka wypadków, że po mysłowy „darmozjad" wchodził do restauracji wraz z dziećmi. Sam zamawiał kosztowny i obfity posiłek, a dla dzieci żądał tortu lub ciastek. Po zjedzeniu wychodził zostawiając dzieci. Po dłuższej nieobecności gościa zaniepokojony kelner zaczynał wypytywać dzieci, z kim przyszły do restauracji. Okazywało się, że nieznajomy wziął pierwsze lepsze dzieci z ulicy i zostawił je „na zastaw" w restauracji, nie troszcząc się o nie dalej. Teraz „kawał" ten jako zbyt znany kelnerom nie jest już praktykowany.

Inny jeszcze sposób to praktykowane szczególnie w nocnych lokalach „szukanie frajera". „Darmozjad" po zjedzeniu kosztownej kolacji zamawia wódkę, na którą zaprasza pierwszego lepszego gościa od sąsiedniego stolika. Potrafi być tak miły i uprzejmy, że zaproszony niczego nie podejrzewa. W pewnym momencie „darmozjad" przeprasza przy godnego towarzysza hulanki i wychodzi by nigdy nie powrócić do tego lokalu. Kelner, widząc, że przy stoliku siedzi jeszcze jeden gość jest spokojny, Dopiero po dłuższym czasie wybucha skandal. Naturalnie zaproszony musi zapłacić za nieobecnego.

Charakterystyczne jest, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach darmozjadztwa gość ma przy sobie pieniądze na uregulowanie rachunku. Prawdziwie biedny nie zdobędzie się na spokojne zjedzenie posiłku, za który nie ma zamiaru płacić.

Ponieważ za „darmozjada" płacić musi kelner, kelnerzy zwracają bardzo dużą uwagę na gości, nasuwających swoim zachowaniem podejrzenie. Ciężka jest praca kelnera, który musi być dobrym psychologiem i wśród tysięcy gości rozpoznać takiego, który chce jeść za darmo. (z)

Każdy może mieć samochód

jeżeli nabędzie go od prawego właściciela

Na zapytanie, czy prywatna osoba mo że posiadać w Polsce własny samochód, dyrektor techniczny Centralnego Zarządu Motoryzacji udzielił następujących wyjaśnień:

W zasadzie sprawa ta przedstawia się tak samo, jak przed wojną. Każdy obywatel może posiadać własny sam chód, jeżeli się wykaże, że miał go przed wojną, lub nabył od prawego właściciela. Sprawa komplikuje się dopiero wtedy, gdy chodzi o samochód poniemiecki, którego prawym właścicielem, w myśl obowiązujących przepisów jest Państwo.

Ostatnie zarządzenia jednak dają mo żność odkupienia takiego samochodu od państwa przez osoby prywatne i to za bardzo niską cenę, wyrażoną przez usta lenie ceny przedwojennej, pomnożonej przez mnożnik 4 lub 5. W ten sposób sa mochód, który przed wojną kosztował naprzykład 5.000 zł. teraz zostaje od sprzedany przez państwo za 25.000 zło tych.

Zaległe świadczenia

muszą być dostarczone

Uchwała Rady Ministrów o zniesieniu świadczeń rzeczowych zwolniła gospodarstwa od świadczeń rzeczowych, nie zwalnia ich jednak od obowiązku złożenia świadczeń zaległych.

Wielu rolników zdało całkowicie przypadające na nich normy, inni wykazują w tym kierunku opieszałość.

Po zbiorach przystąpiono do ściągania zaległych świadczeń.

Ostatnie dane za okres do 10 ub. m. wskazują, że zaległości nie wszędzie wpływają należycie. Ogółem w tym okresie zalegający zdali 957.576 kg. zboża, w tym woj. poznańskie — 422.048 kg., pomorskie — 155,332, łódzkie — 154,282. Najgorzej wywiązały się woj. śląsko-dąbrowskie (7.203 kg zboża) i woj. białostockie (2.859 kg zboża).

W tym samym okresie ogólny wpływ ziemniaków wyniósł 2.018.132 kg., w tym wojew. poznańskie — 903.708 kg., łódzkie — 259.137 kg., pomorskie — 196.530 kg. I tu najgorzej spisało się woj. śląsko-dąbrowskie — (21.559 kg.) i białostockie — 1.020 kg.

SPORT

Kropka nad „i"

List otwarty do PZB w sprawie Pisarskiego

W związku z moim artykułem wysłanym do „Kuriera Sportowego", dotyczącym osoby znanego pięściarza łódzkiego, **PISARSKIEGO Józefa**, a w szczególności kontuzji ręki jego na meczu Polska — Czechosłowacja, dla ostatecznego załatwienia sprawy zabrał głos P. Z. B. w N-rze 53 tego pisma, mimo, że na zakończenie swych wywodów wyraźnie zaznacza, że „z reguły nie odpowiada na tego rodzaju artykuły i w polemikę się nie zadaje, gdyż jest dość obarczony innymi aktualnymi sprawami Związku".

Wyjaśnienie jest szczegółowe i w wielu wypadkach porusza sprawy **nic z tematem nie mające wspólnego.** P.Z.B. czuje się szczególnie dotknięty i wyprowadzony z równowagi tematem poruszonym przeze mnie, gdyż **niektóre ustępy jego oświadczenia są wprost wyzywające.** Zarzucanie mi chęci siania fermentu w organizacjach pięściarskich, uleganie zakulisowym wpływom pewnego działacza łódzkiego, wreszcie możliwości łatwego zarobku **uważam za temat nie do dyskusji, a forma tego ustępu jest wprost odrażająca i nie licująca z naczelnymi władzami polskiego pięściarstwa.** Jasne, że władze P. Z. B. chcą nad sprawą kontuzji ręki Pisarskiego przejść jak najrychlej do porządku dziennego.

P. Z. B. uważa, że opiekę nad zawodnikiem wykonuje klub macierzysty bezpośrednio; zgoda! lecz gdy zawodnik staje na ringu w koszulce reprezentacji państwowej, władzę i opiekę **nad nim sprawują naczelne organy danej gałęzi sportu.** P. Z. B. twierdzi, że od razu zaopiekował się Pisarskim, odsyłając go w Pradze Czeskiej do kliniki urazowej. Przecież to jest dla każdego jasne i zrozumiałe, że złamana ręka musiała być bezzwłocznie złożona. **Czy okaleczony bokser miał z wiszącym przedramieniem jechać do Łodzi i tu dopiero zgłaszać się po pomoc do Pogotowia Ratunkowego??**

— P. Z. B. kładzie dlatego na ten moment specjalny nacisk, bo, jeżeli chodzi o pomoc w pierwszej chwili po złamaniu, wszystko jest w najlepszym porządku. Nas interesuje dalszy rozwój wypadków. **Za mało jest pytać: co słychać? jak się czuje chory?** Czy P. Z. B. zapytał, ile kosztuje dalsza kuracja ręki Pisarskiego?

Gdy poszkodowany znalazł się w powrotnej drodze z Pragi w Katowicach, koszty jego przyjazdu i wydatki związane z chorą ręką w gipsie, **pokrył Śląski O. Z. B., przysyłając rachunek do Ł. O. Z. B., a ten z kolei odesłał go do Poznania,** słusznie wychodząc z założenia, że obciążenie dotyczy zarządu PZB. Od daty wypadku do końca lutego minęło 38 dni, a dopiero wtedy mamy pierwszy objaw zainteresowania się tą sprawą przez P. Z. B. Listem z dnia 28 lutego P. Z. B. zwrócił się do Pisarskiego z zapytaniem, jak czuje się chory, ale na tym koniec.

Czy to można nazwać opieką?

Nie, panowie! Leczenie w Ubezpieczalni okazało się **niewystarczające,** trzeba było udać się do prywatnych lekarzy specjalistów, którzy musieli zająć się wyleczeniem chorej ręki, koszty były duże (około 15-tu tysięcy), ale nam, Łodzianom, chodziło o to, by za **wszelką cenę Pisarski się wyleczył, by mógł nadal walczyć.** Gdy do Poznania dotarła wiadomość, że społeczeństwo łódzkie postanowiło zebrać fundusz na leczenie złamanej ręki reprezentanta Polski i wice-mistrza Europy, P. Z. B. doszedł do wniosku, **że sprawa jest załatwiona, pieniądze się znalazły, przykry ciężar spadł z głowy.**

Panowie z P. Z. B. nie rozumieją, co na myśli, pisząc: **„Nieuregulowane sprawy z Pisarskim przez naczelne władze pięściarskie".**

Nie ma tu mowy o żadnych rentach dożywotnich, odszkodowaniu, czy zaopatrzeniu rodziny poszkodowanego. **P. Z. B. ma zapłacić i moim zdaniem powinien zapłacić koszty leczenia, ale skoro zostały one pokryte z funduszów dobrowolnej zbiórki społecznej, dziś jest jedyne wyjście z drażliwej sytuacji.**

Proponuję, by sumę uiszczoną za leczenie ręki Pisarskiego z funduszów społecznych władze P. Z. B. wpłaciły na odbudowę Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. Wtedy nie będzie potrzeba sążnistych tłumaczeń i chwilami niewybrednych w słowach wyjaśnień.

Jeżeli chodzi o „zakulisową pracę znanego działacza łódzkiego", to, w imię prawdy, należy stwierdzić, że tak władze klubowe jak Ł. O. Z. B. ściśle zastosowały się do zarządzenia naczelnej magistratury polskiego pięściarstwa i, po zawieszeniu tego działacza na okres 6-u miesięcy, odsunęły go od wszelkich spraw dotyczących boksu łódzkiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie kto inny, a właśnie P. Z. B. korzystał z jego informacji w sprawie niedoszłego występu Pisarskiego na meczu katowickim z Węgrami (który nie doszedł do skutku). Do zawieszonego na pół roku działacza sportowego telefonuje w sprawach reprezentanta Polski właśnie Polski Z. B. Ironia losu zadziwiająca!!?

Wyznaczenie Pisarskiego do reprezentacji Polski przeciw Węgrom na miejsce niedysponowanego Kolczyńskiego **nie może absolutnie zaprzeczać twierdzeniom, że kapitan związkowy w rozmowie ze znanym sędzią ringowym użył słów „nam trupów nie potrzeba", gdyż, jak już uprzednio zaznaczyłem, tonący brzytwy się chwyta i to była ostatnia deska ratunku.** Na niepoważne, zdaniem P. Z. B., określenie otrzymujemy jeszcze mniej poważną odpowiedź. Określenie przez P. Z. B. wypadku złamania ręki przez Pisarskiego jako „sporadycznego i pożałowania godnego" wymaga istotnie godnego, pożałowania używających tego rodzaju zwrotów.

Uważam, jako dziennikarz i aktywny działacz sportowy, że podając powyższe oświadczenie oparte na faktach i przeprowadzonej korespondencji do wiadomości opinii publicznej, **przyczyniam się do wyjaśnienia niemiłej dla obu stron sytuacji, a od pozytywnej decyzji pokrycia kosztów leczenia przez P. Z. B. zależy, czy będzie to propaganda sportu pięściarskiego, czy „sianie fermentów".** **Zbigniew Skibicki.**

Rozkład jazdy klasy A

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo

Zapowiedź meczu o mistrzostwo kl. A TUR — Zjednoczone wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród miłośników piłkarstwa. Zespół robotniczy będzie się starał utrzymać zaszczytną lokatę w tabeli, a tym samym zwyciężyć przeciwnika. Drużyna Zjednoczonych zdradza dobrą formę a ma handicap własnego boiska, na którym nie lubi przegrywać. Mecz będzie obfitował w emocjonujące momenty i niewątpliwie zgromadzi dużo zwolenników piłkarstwa. Szkoda tylko, że wyznaczono go na godziny popołudniowe, bowiem ten, który zechce być świadkiem zawodów Łódź — Śląsk musi zrezygnować spotkania TUR — Zjednoczone.

Przed południem Centr. Szkoła Oficerów Pol. Wych dostarczy punktów i bramek Widzewowi, zaś ZZK po ładnym wyniku środowym „przejedzie" się zapewne po beniaminku kl. A tomaszowskim TUR... Lechia podejmuje u siebie Concordię piotrkowską, z którą walka nie będzie zbyt łatwa, jednak uzyskanie 2 punktów przez gospodarzy wydaje się możliwem.

Dokąd pójdziemy

w sobotę i niedzielę

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawią się następująco:

SOBOTA: piłka ręczna: w sali YMCA o godz. 15,30 uroczyste otwarcie harcerskich mistrzostw w siatkówce i koszykówce.

Boks: w hali sportowej Wimy o godz. 18,30 półfinał zawodów o mistrzostwo Polski w wadze średniej, uzupełniony spotkaniami czołowych pięściarzy łódzkich.

NIEDZIELA: Piłka nożna: zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 11 boisko Wimy: Centralna Szkoła Oficerów Polityczno-Wychow. — Widzew; boisko ŁKS-u: ZZK — TUR (Tomaszów); godzina 14 boisko Zjednoczonych: TUR (Łódź) — Zjednoczone; w Tomaszowie: Lechia — Concordia (Piotrków). W Zgierzu o godz. 11 na stadionie miejskim towarzyski mecz ŁKS — Boruta.

Piłka ręczna: w sali YMCA dalszy ciąg harcerskich zawodów mistrzowskich w siatkówce i koszykówce. Początek spotkań o godz. 10 i 15,30.

Boks: w hali sportowej Wimy o godzinie 16,30 spotkanie miedzymiastowe Łódź — Śląsk, finał zawodów o mistrzostwo Polski w wadze średniej oraz 4 walki juniorów.

Harcerskie mistrzostwa Polski rozpoczęte

Dwanaście drużyn na starcie

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się harcerskie mistrzostwa Polski w piłce siatkowej i koszykowej, przy udziale 12-tu reprezentacji Chorągwi harcerzy.

Zostały rozegrane pierwsze spotkania w siatkówce i koszykówce. Uroczyste otwarcie mistrzostw nastąpi dzisiaj o godz. 15,30. W dniu tym rozegraja swoje pierwsze spotkania zawodnicy łódzcy z HKS-em (Lublin). Spotkanie w siatkówce pomiędzy HKS-em (Łódź) a HKS-em (Lublin) odbędzie się o godz. 16-ej, a w koszykówce o godz. 17-ej. Będzie to jedno z najciekawszych spotkań w mistrzostwach harcerskich, gdyż HKS (Lublin) jest bardzo dobrym zespołem.

HKS łódzki, po treningowym spotkaniu z ŁKS-em, zostawił swoją drużynę następująco: Bronowski, Brzozowski, Cedzyński, Cieplucha, Frontczak, Hofmokl, Janowski, Kowalewski, Maciejewski, Rybowski, Sokołowski, Szor i Wolski.

W drużynie łódzkiej wystąpi przebywający na studiach w Gdańsku Rybowski, kilkakrotny reprezentant okręgu łódzkiego w spotkaniach międzymiastowych.

W niedzielę po południu odbędzie się również spotkanie towarzyskie harcerek HKS-u łódzkiego z HKS-em szczecińskim.

Harcerskie mistrzostwa Polski będą jednym z ciekawszych wydarzeń sportowych w naszym mieście.

To będą mistrzostwa

40 państw z Rosją i Anglią na czele wezmą w nich udział

FIFA obraduje nad organizacją mistrzostw piłkarskich świata, które projektowane są na 1949 rok.

W mistrzostwach tych przewiduje się **udział około 40 państw, z Anglią i ZSRR** na czele, bo przypuszczać należy, że do tego czasu obydwa te państwa staną się wreszcie członkami Międzynarodowego Związku Piłkarskiego.

Mistrzostwa świata odbedą się **w Brazylii.** Brytyjczycy wzdragali się początkowo wziąć w nich udział, gdyż termin przypada akurat na okres martwego sezonu i gracze nie mają odpowiedniej kondycji.

Mistrzostwa rozpoczną się szeregiem spotkań eliminacyjnych, które przeprowadzi się w kilku ustalonych strefach. Mają one na celu wyłonienie **16 najlepszych zespołów, które zakwalifikują się do dalszych spotkań międzystrefowych, a te odbędą się już w samej Brazylii.**

Zawody tenisa stołowego

W dniu dzisiejszym o godzinie 17-ej odbędą się zawody towarzyskie tenisa stołowego systemem trójkowym miedzy „Filmowcem" i ZKS Elektrownia. Zawody odbędą się w lokalu ZKS Elektrownia — Łódź przy ul. Daszyńskiego 54.

Medina mistrzem Europy

Interesujące spotkanie w Glasgow

W Glasgow spotkali się dwaj rywale w boksie, mający ze sobą dawne porachunki.

Jednym z nich był Francuz **Theo Medina,** drugim Anglik, **Jackie Patterson.** Walczyli o stawę b. poważną — **bo o tytuł zawodowego mistrza Europy w wadze koguciej.** W ostatnim spotkaniu, w którym bezapelacyjną przewagę miał żywiołowy Medina — wygrał jednak Patterson, gdyż Francuz został zdyskwalifikowany za nieprawidłowy cios. W Glasgow Medina uzyskał zasłużony rewanż. Walka obliczona była na 15 rund, ale zakończenie przyszło dużo wcześniej — **bo już w czwartej rundzie, w której Francuz wygrał przez k. o.**

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO.
ul. St. Jaracza 27

Dziś dramat Stefana Otwinowskiego p. t. „Wielkanoc"

TEATR POWSZECHNY TUR
11 Listopada 21

Dziś sztuka polityczna Adama Ważyka pt: „Stary Dworek",

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś przedstawienie o godz. 19-ej komedii Shawa „Major Barbara". 8100

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś teatr nieczynny. 8837

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1.

Dziś i codziennie przedstawienie pt „Bez żelaznej kurtyny".

Początek przedst. o godz. 19.30 — Kasa czynna od godz 10—13 i od 16 (tel. 272-70)

TEATR „GONG"
Południowa 11

„Przez dziurkę od klucza" z Dymszą i Gierasieńskim. Początek o 19.30. 8523

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Ostatnie 2 dni programu p. t.
BEZ ŻELAZNEJ KURTYNY

Udział biorą: Maria Bielicka, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Irena Malkiewicz, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward ?iewoński, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matuszewski, Jerzy Pichelski, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witas.

Początek przedstawienia o godzinie 19.30. Kasa czynna od godziny 10-tej do 13 i od 16. Tel. 272-70.

W środę dnia 6 listopada rb. premiera komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „Syreny".

Nauka

KROJCZYCH I KROJCZYNIE szkolą Kursy Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego. Zapisy na nowe komplety kroju męskiego i damskiego przyjmuje do dnia 6 listopada Sekretariat, Łódź, Stalina 7. 8398

Lokale

PILNIE poszukuję pokoju z kuchenką, śródmieście. Zwrot kosztów remontu, wynagrodzę za wskazanie nawet z małym remontem. „Pilne". 8714

Poszukiwanie pracy

ARCHITEKT, zdolny organizator, handlowiec, obejmie odpowiedz[illegible] stanowisko. Oferty Express pod „Jotes". 8753

MŁODA energiczna poszukuje pracy ekspedientki w sklepie. Zgłoszenia do Expressu pod „Sumienna". 8693

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. przyjęcia 10 — 19. 7887

Dr med. S. ŻURAKOWSKI specjalista chmorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8366

Dr RATAJ-ŻURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8367

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26, przyj. 2—5. 8076

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1. 3—6. Tel. 150-53. 7883

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych przyjmuje od 12—2. 6—8 tel. 179-56. Sienkiewicza 34. 7885

Dr. MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37, tel. ?57-23, przyjmuje 4—7. 8022

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-1?. 7938

Dr med. SIEŃKO KSAWERY specjalista chorób skórno-wenerycznych Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12—2 4—6. 8376

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 5 — 7 tel 181 4?. 7884

Dr med. I. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje, ul. Narutowicza 4, tel. 260-92. 7936

Dr med LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne. Legionów 9, przyjmuje 3—6, tel. 156-10. 7945

Lekarz-dentysta **ZOFIA BALICKA.** Przyjmuje od 10—13 i od 16—19, Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 7943

Dr. W. STEIN specjalista chorób nerwowych, Śródmiejska 7, telef. 192-55, przyjmuje 4—6.

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9, tel. 166-29. przyjmuje 1—6. 7881

DR. AL. LEŚNIEWICZ chirurg, Piotrkowska 97 — Andrzeja 2, tel. 224-09, godz. przyjęć 4—6. 8738

Dr. JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje od 4—6, Legionów 3 m. 6, tel. 203-71.

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawiskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Kupno — sprzedaż

2 PIECE pokojowe przenośne żelazny i kaflowy sprzedam. Stankiewicz, Piotrkowska 18. 8810

GRYCEWICZ Julian „Dom Filatelisty". Kupno, sprzedaż, zamiana znaczków pocztowych do kolekcji. Nawrot 38. 8811

MIĘTĘ, mentol, wanilinę i inne olejki cukiernicze, oraz staniol, bombonierki i opakowania kupię. M. Mroziński, Warszawa, Brukowa 26. Informacje w Łodzi: Staszewski, Radwańska 50, telefon 102-81. 8761

OŁÓW twardy, stary metal drukarski, antymon i cynę w każdej postaci i ilości kupuje: „Biały Metal", Łódź, Lipowa 54, tel. 155-?4 8706

ŁÓŻKA polowe, kleszczyny, krzesła, łyżki, wałki, pałki, Południowa 6 — ceny hurtowe. 8511

ZESZYTY, bruliony bezdrzewne, **CELOFAN** bezbarwny, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa", Łódź, Piotrkowska 69, telefon 116-60. Prowincja za zaliczeniem. 8705

PŁYTY PATEFONOWE — stare i połamane kupuję, — sprzedaję, — zamieniam. Andrzeja 30, róg Gdańskiej. 8759

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasickiego 3 przy Rzgowskiej przed Piaseczną. 8702

FRYZJERSKIE artykuły poleca f-ma Banasiak i Gajewicz. Łódź, Daszyńskiego 36 tel 105-62. duży wybór, niskie ceny 7976

SREBRO w każdej ilości i w każdej postaci kupuje firma B. Kantor i H. Zielińska, Łódź, Grand Hotel, Piotrkowska 72.

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. Obsługa fachowa. Dom Meblowy Łódź, Piotrkowska 154 tel. 202-8.. 8484a

BLACHĘ żelazną półtorametrową znaczniejszą ilość kupię. Al. Kościuszki 41 m. 4. Od 16—18. 8703

FOTOAPARATY, znaczki pocztowe, złom srebrny i złoty, sprzedasz — kupisz najkorzystniej w „Okazji" Kilińskiego 47. 8767

Różne

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies — wilk młody — duży. Do odebrania Al. 1 Maja 36 m. 15. Szczepankiewicz Henryk. 8830

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju garderobę, Łódź, Śródmiejska 23 m, 2. 8758

RADIOODBIORNIKI — naprawy z szybko — tanio. Porady, sprawdzanie radioodbiorników bezpłatnie. Firma S. Koralczyk, Piotrkowska 228 tel 208-14. 8869

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY: rosyjski, angielski, francuski, hiszpański, niemiecki. Listy, podania. Piotrkowska 84 front — pierwsze piętro — od trzeciej. 8648

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonują w tym samym dniu, Legionów 1. 8772

Zaofiarowanie pracy

NATYCHMIAST POTRZEBNY magister lub pomocnik do wiejskiej apteki. Warunki dobre. Zgłoszenia Narutowicza 103/1, od 17—19. 8690

KSIĘGOWI do pracy w zakładach przemysłowych potrzebni. Zgłoszenia pod „Plan Kont" do administracji. 8636

POTRZEBNY blacharz, Piotrkowska 189. 8750

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO wszystkie dowody osobiste z za Bugu i odcinek meldunkowy na nazwisko Stomper Mariana Sikawa — Antonów 40. 8807

UNIEWANŻIAM zagubione legitymacje szkolne na nazwisko Kuklewska Krystyna, Abramowskiego 16. 8808

SKRADZIONO portfel z dowodami i patent handlowy na nazwisko Krzepicki Mendel. Śródmiejska 12. Proszę o zwrot dokumentów. 8?09

DO ODEBRANIA brązowa portmonetka oraz palcówka na nazwisko Urbaniak Stanisława w Administracji „Expressu Ilustrowanego". 8841

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU Łódź, palcówkę na nazwisko Grabowiecki Józef, dowód tożsamości konia, dowód wpłaty z Państw. Banku Rolnego. Grabowiecki Ludwik, Wiskitno, pow. Łódź. 8803

ZAGUBIONO legitymację tramwajową seria E, kartę rejestracyjną RKU Łódź, kartę pracy z Niemiec. Podsiadłowicz Stefan. Nawrot 91. 8804

ZAGUBIONO: kartę zameldowania, kartę repatriacyjną na nazw. Madaj Franciszek, Łagiewnicka 94. 8805

UNIEWAŻNIAM zgubione legitymacje Pow. Spółdz. Prac. Miejskich, Związków Zawodowych i Central. Zarządu Kin na nazwisko Grabowska Balbina, Żwirki 20. 8806

Program radiowy na dziś

14.30 Reportaż, 14.40 Odczyt, 14.50 (z Łodzi) Aud. słowno-muzyczna w opr. B. Busiakiewicza p.t. „Wśród mogił i krzyżów", 15.05 (z Łodzi) Aud. dla dzieci: Ciocia Jula i Wujek Adam odpowiadają dzieciom na listy. 15.20 (z Łodzi) Pog. pop.-naukowa Heleny Jarmolińskiej pt.: „Ptaki proszą jeść", 15.30 (z Łodzi) muzyka z płyt. 16.00 Dziennik popołudniowy 16,30 muzyka kameralna, 16.55 (z Łodzi) Aud. słowno-muz. „Poezja elegijna" w opr. M. Piechala, 17.10 Aud Zespołu Instrumentalnego, 17.55 Odbudowujemy W-wę". 17.55 (z Łodzi) Aud. dla świetlic robotniczych: 1.Pieśni religijne w wyk. chóru „Harmonia", 2. Płyty; 18.25 Wędrówka z mikrofonem, 18:35 (z Łodzi) Pieśni religijne w wyk. *Natalii Szczęsnej,* przy fortepianie W. Raczkowski, 18.50 *Audycja TUR-u* 19.00 „Nauka przy głośniku". 19.30 Audycja *Chopinowska,* 20.00 dziennik wiecz. 20.30 Utwory na klarnet w wyk. *Józefa Madeja. 20.45* (z Łodzi) słuchowisko p.t. „Ucieczka" wg. Adama *Mickiewicza* w opr. i reż. T. Łopalewskiego 21.10 Koncert solistów, 21.45 Kwadrans prozy. 22.00 Audycja poetycko-muzyczna, 22.15 Muzyka, 23.00 Ostat. wiad. dziennika, 23.20 Program na jutro. 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy, zakończenie audycji hymn.

286



Powieść o życiu Łodzi – przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Przy sąsiednim stoliku rozmawia ze sobą dwóch dostatnio ubranych dżentelmenów.

— Najlepsza lokata kapitału to jednak dolary! Miękkie poszły znów w górę, a złota dwudziestodolarówka, kosztuje już 10 tysięcy. Trzeba kupować, póki czas!

— Jeszcze coś, co się nie zmieniło w Łodzi — Orszewski spogląda z niechęcią na obu spekulantów i zamawia herbatę.

Powoli pali papierosa. To go uspakaja i rozmarza.

Rozgląda się po wielkiej sali. Czuje jednak, że jest mu tu czegoś brak. Przy sąsiednim stoliku ktoś nagłym ruchem ręki zagasił papierosa.

Inżynier drgnął: Ach prawda! I tamten takim samym nerwowym ruchem odrzucał także wypalającego się papierosa...

Wtedy też uprzytomnił sobie, dlaczego tak pusta wydaje mu się ta szumiąca rozmowami ludzkimi kawiarnia: oto szarzyzny jej nie rozjaśnia trochę ironiczny, trochę sceptyczny, ale zawsze mądry półuśmiech Anatolia Linicza.

Właśnie tam, przy stoliku, przy którym mówiono teraz o dolarach i o szabrze przywiezionym z nad Nyssy czy ze Szczecina, siadywał kiedyś Anatol Linicz w gronie swoich przyjaciół, gwarząc o Jeansie Edingstonie, o pięknych kobietach, o Marksie i ostatniej premierze w teatrze.

Wydało mu się, że na sekundę — z gęstego kłębu dymu papierosa — wyłoniła się wyrazista mądra twarz poety łódzkiej kawiarni. Po tem zobaczył i innych: swego teścia Oskara Brauera, redaktora Mariana Oltaszewskiego, Waldemra Rennera i ekscentryczną, codzień zmieniającą barwę sukni, a co tydzień kolor włosów panią Ele Kammową.

Widzi ją najwyraźniej jak wchodzi — oparta o ramię ślicznego Paula — na salę i jak wita się z żoną Juljana Herda.

Zaraz po niej wchodzą dwie urocze bliźniaczki Roma i Margot. Są w towarzystwie ojca, mają więc skromnie opuszczone oczy, jak gdyby nie umiały zliczyć do trzech. I tylko szybkiem mrugnięciem rzęs witają z daleka siedzącego w kąciku aktora Mariusza Koreckiego...

Gdzie są ci wszyscy ludzie? co się z nimi stało — duma Zbigniew.

Jeszcze potem, z dalekości, przychodzi ktoś najbardziej miły i drogi: smukła jasnowłosa pani w popielicowym futerku i szafirowym kapeluszu.

Zbigniew odpędza od siebie tamtą uroczną zjawę. Nie chce myśleć o Urszuli, nie chce ranić serca tamtemi wspomnieniami. Nerwowym ruchem odrzuca papierosa.

Do stolika, przy którym siedzą szabrownicy, przysiada się ktoś trzeci: jakiś pośrednik mieszkaniowy.

— Niezła to rzecz mieć w Urzędzie Mieszkaniowym znajomości — znaczącym ruchem pokazuję wypchany portfel. A potem każę podać flaszkę koniaku.

— Tylko tego najlepszego! Nie poto przecież wygraliśmy wojnę, żeby pić teraz bimber, jak za czasów niemieckich — woła na kelnera.

Tak mówi hiena, tucząca się krzywdą innych współobywateli.

Mieszkaniowy pośrednik ma czerwoną twarz, bo widocznie wypił i przed tem coś niecoś.

— Nie poto wygraliśmy tę wojnę — powtarza butnie i arogancko.

Nagle cicho i skromnie wchodzi na salę jeden z tych, którzy rzeczywiście walczyli o Polskę.

Młody podporucznik ma na piersi parę kolorowych wstążeczek orderowych. Prawa nogawica jego spodni zwisa pusta. On, idąc, opiera się na kulach. Towarzyszy mu skromnie ubrana panienka: jakaś stenotypistka czy nauczycielka ludowa.

Młoda para siada niedaleko stolika Zbigniewa tak, że do uszu Zbigniewa dochodzą strzępy rozmowy.

— Będzie mi trochę żal munduru, ale trudno, muszę się z nim rozstać! Zresztą, wojna i tak się skończyła, a ja nie miałem zamiaru iść na zawodowego. Zapiszę się na uniwersytet, skończę studia i za parę lat będę lekarzem jak zawsze o tem marzyłem — mówi oficer. (D. c. n.).

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D — 012131
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15—18. tel. 112-60
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni L. I. W., Łódź, Żwirki 17